

JOANNA CHWISTEK

# Rytm naszej melodii





JOANNA CHWISTEK

*Rytm naszej  
melodii*

Copyright © for the text by Joanna Chwistek  
Copyright © for this edition by Wydawnictwo NieZwykłe, Oświęcim 2024  
All rights reserved · Wszystkie prawa zastrzeżone

Redakcja: Alicja Chybińska  
Korekta: Karina Przybylik, Daria Raczkowiak, Maria Klimek  
Skład i łamanie: Paulina Romanek  
Oprawa graficzna książki: Paulina Klimek

Druk i oprawa: Abedik S.A.

ISBN 978-83-8362-444-0 · Wydawnictwo NieZwykłe · Oświęcim 2024  
Grupa Wydawnicza Dariusz Marszałek



🌐 [www.wydawnictwniezwykle.pl](http://www.wydawnictwniezwykle.pl)  
✉ [niezwykle@wydawnictwniezwykle.pl](mailto:niezwykle@wydawnictwniezwykle.pl)  
📘 Wydawnictwo NieZwykłe  
📷 [wydawnictwniezwykle](https://www.instagram.com/wydawnictwniezwykle)  
✂ [Wyd\\_NieZwykłe](https://www.youtube.com/Wyd_NieZwykłe)  
🎵 [wydawnictwniezwykle](https://www.spotify.com/wydawnictwniezwykle)

*Mojej mamie  
Dziękuję, że jesteś*





1

## Liv

Kolejny raz uniosłam dłoń, zapominając o tym, że nie miałam zegarka. Nie rozstawałam się z nim często, praktycznie wcale, ale dzisiaj musiałam zapomnieć o swoich przyzwyczajeniach.

Choćbym nie wiem, jak chciała, Cartier w żaden sposób nie pasował do sukni ślubnej i musiałam przyznać rację stylistce. Zamiast zegarka przegub mojej ręki zdobiła bransoletka z białego złota, mieniąca się nawet w nikłym świetle dzięki diamentom.

Stałam zupełnie sama pośrodku ciemnego i zimnego pomieszczenia, gdzieś na tyłach kościoła, czekając na znak, kiedy powinnam wyjść, żeby ojciec poprowadził mnie do ołtarza. Pianistka ślubna postanowiła dać mi kilka minut tylko dla siebie, za co byłam jej ogromnie wdzięczna. Mimo że się nie denerwowałam

i nie czułam stresu związanego z faktem, że lada chwila przejdę po czerwonym dywanie, aby stanąć obok czekającego przy ołtarzu Samuela, to chciałam złapać oddech, wyciszyć się i odprężyć przed nadchodzącym ślubem i przyjęciem.

Dzisiejsza uroczystość nazwana została przez media „ślubem roku”, zanim jeszcze na dobre ruszyły przygotowania do niej. Nasz związek miał scementować długoletnie porozumienie dwóch największych spółek w stanie. Dzięki temu mariażowi deweloperskie imperium mojego ojca miało poszerzyć zakres usług, a obie firmy zyskały szansę, by poważnie zasilić konta i otrzymać jeszcze więcej rozgłosu.

Miałam dziewiętnaście lat, dopiero co skończyłam liceum, a Samuel był o pięć lat starszy. I wbrew wszystkiemu i wszystkim, naprawdę się kochaliśmy. Być może nie przyszło to od razu, nie dało się tego nazwać miłością od pierwszego wejrzenia, ale przez prawie rok narzeczeństwa naprawdę scementowaliśmy ten związek zaplanowany przez naszych ojców. Nie miałam żadnych wątpliwości, co do słuszności tej decyzji. Mój narzeczony był przystojnym i miłym chłopakiem, a każdy jego gest świadczył o tym, na jak wielkiego dżentelmena go wychowano. Czułam się dobrze w jego towarzystwie, uwielbiałam z nim rozmawiać. Często wychodziliśmy na miasto, uczestniczyliśmy w różnego rodzaju przyjęciach i bankietach.

Ojciec od dawna uświadamiał mi, jak ważne było to porozumienie i fuzja firm. Samuel też zdawał sobie z tego sprawę. Nigdy nie zrobiłabym niczego, żeby zawieść ojca i rodzinę. Wiedziałam, że status społeczny zobowiązywał do pewnych rzeczy, do poświęceń. Miałam świadomość, że nie mogłam wybrzydzać, że nie mogłam wyjść za kogokolwiek. Tak zostałam wychowana, tego ode mnie oczekiwano. Zapewne byłoby inaczej, gdyby mój przyszły mąż okazał się rówieśnikiem mojego ojca, ale wybór taty bardzo mi odpowiadał. Samuel ujął mnie swoim charakterem i sposobem bycia. Skończył architekturę i budownictwo,



i razem mieliśmy prowadzić połączony rodzinny interes, kiedy ja skończę ten sam kierunek. Rozpoczęłam studia, bo to logiczne posunięcie. Miałam stać się prawą ręką swojego męża.

Z tym że ja nie znałam się na prowadzeniu firmy, nie miałam pojęcia o szczegółach. Potrafiłam robić tylko projekty, a najlepiej się czułam, rysując. Czasami odnosiłam wrażenie, że nie pasuję do tego świata, że gdybym miała jakkolwiek wybór, postawiłabym na akademię sztuk pięknych, a nie projektowanie zimnych molochów bez duszy. Od malowania bardziej kochałam jednak grę na skrzypcach. Od dziecka się tego uczyłam, a jako dziewczynka często stawałam na środku pokoju z instrumentem i wyobrażałam sobie, że gram koncert w filharmonii. W szkole muzycznej odnosiłam ogromne sukcesy i chciałam się rozwijać, ale ojciec przekonał mnie, że to nie ma przyszłości i nie jest dochodowe. Miał rację. Gra na skrzypcach to nie coś, z czego można się utrzymać.

Mimo wszystko byłam szczęśliwa, choć nie ja wybrałam drogę, którą właśnie kroczyłam. Nie mogłam powiedzieć też, że ktoś mnie do czegoś zmuszał. Wszystkie decyzje podejmowałam sama, podtrzymując się ojcowskiego ramienia. Spełniałam wszystkie jego aspiracje, robiłam dokładnie to, czego ode mnie oczekiwał. Tak, Logan Morton miał siłę perswazji, której ja nie potrafiłam się sprzeciwić. Być może nie spełniałam marzeń, ale żyłam wygodnie, stawiając pierwsze kroki w deweloperskim biznesie.

Nie mogłam boso biegać w deszczu, nie mogłam wyjść poza mury rezydencji ubrana niestosownie, nie mogłam śmiać się zbyt głośno, wypowiadać się publicznie bez wcześniejszej konsultacji z człowiekiem zajmującym się wizerunkiem naszej rodziny i firmy. Idąc nawet na prywatne przyjęcie do przyjaciół lub rodziny, musiałam bardzo uważać na to, co robię i mówię. Do tej pory pamiętałam medialny szum, kiedy moja siostra Dalia została sfotografowana ze słynnym kierowcą Formuły 1, który miał reputację

kobieciarza i bawidamka. Ojciec bardzo dbał o nasz wizerunek, bo jak mówił, jeśli jego rodzina nie będzie miała twardych fundamentów i nieposzlakowanej opinii, kto zleci jej tak poważną inwestycję jak budowa domów i osiedli?

Dalia miała jednak problem z trzymaniem się z daleka od kłopotów. To mnie wychowywano na tę idealną córkę, a właściwie stałam się nią na pokaz, bo do ideału mi daleko. Kiedy nikt nie widział, śpiewałam pod prysznicem, rysowałam, grałam do późna na skrzypcach, udając, że to występ w Wiedniu, i oblewałam się sokiem, a także jadłam sałatkę nieodpowiednim widelcem. Coś w środku kazało mi manifestować własną niezależność, chociażby tylko w samotności. Nie chciałam tak zupełnie zatracić siebie, chociaż za kilka lat mogę już tak przesiąknąć tym wszystkim, że stanę się zupełnie przezroczysta i zniknę. Długo pracowałam nad sobą, nad wizerunkiem, który chcieli widzieć inni, a zwłaszcza mój ojciec i narzeczony.

Ojciec podnosił poprzeczkę niemal każdego dnia, a ja się po prostu dostosowałam. Byłam jego oczkiem w głowie i nie chciałam go zawieść. Czy to grzech?

Po ślubie porozmawiam z Samuelem, powiem mu o tym, o czym marzę, co chciałabym robić w życiu. O tym, że chociaż w domu chciałabym pozostać sobą, nie zimną rybą, że chciałabym się śmiać do rozpuku i zamawiać pizzę w sobotnie wieczory... Oboje byliśmy młodzi i chociaż czasami rozmawialiśmy o swojej przyszłości, nigdy nie zebrałam się na odwagę, by powiedzieć narzeczonemu, czego tak naprawdę chciałam od życia, a także czego oczekiwałam od naszego małżeństwa. Wydawało mi się, że na takie rozmowy przyjdzie jeszcze czas.

Nagle drzwi do pomieszczenia się otworzyły, a w progu stała Dalia. Zanim weszła do środka, rozejrzała się uważnie.

Dalia, choć to moja młodsza o rok siostra, to jednak tak zupełnie inna ode mnie. Różniłyśmy się zarówno pod względem

wyglądu, jak i charakteru. Ja byłam blondynką, ona miała włosy czarne jak noc, ona wiedziała, czego chce, ja zaś miotalam się między swoimi pragnieniami a oczekiwaniami ojca. Ona nigdy nie robiła czegoś tylko po to, by udowodnić coś ojcu, miała gdzieś jego ambicje. Postawiła się Loganowi tyle razy, aż ten w końcu dał jej wolną rękę, jakby nie miał siły z nią walczyć. Nasz ojciec nigdy nie dysponował wolnym czasem, by zająć się zbuntowaną nastolatką, a w końcu miał mnie, córeczkę, która spełniała wszystkie jego życzenia.

Dalia, wbrew prośbom ojca, zaczęła studiować dziennikarstwo i z tym wiązała swoją przyszłość. Byłyśmy ze sobą bardzo zżyte już od dziecka, być może dzięki małej różnicy wieku umożliwiającej nawet pójście razem do szkoły, ale moim zdaniem tkwiło w tym coś więcej. Prawdę mówiąc, rodzice nigdy nie mieli dla nas czasu i, z wyjątkiem opiekunek, miałyśmy tylko siebie. Dalia była moją przyjaciółką i powierniczką. Wiedziałam, że siostra skoczyłaby za mną w ogień i ja za nią także.

– Myślałam, że na mnie poczekaasz... – zaczęłam, kiedy drzwi zamknęły się za nią, ale nie dane mi było skończyć.

Miała na sobie piękną fioletową suknię, jej włosy były ułożone w elegancki kok, a makijaż podkreślał jej szafirowe oczy. Jej ubiór i makijaż mocno kontrastowały z tym, w co ja byłam ubrana i jak byłam umalowana.

– Posłuchaj. – Westchnęła teatralnie, spoglądając na mnie z czujnością. – Miałam tam na ciebie poczekać, ale... Po prostu nie wypuszczę cię stąd, dopóki się o wszystkim nie dowiesz. Długo biłam się z myślami, ale, do cholery, nie pozwolę, żebyś zgodziła się na tę farsę bez świadomości, co się dzieje.

Zaskoczyły mnie jej słowa. Farsa?

Dalia podeszła do mnie, a następnie wyciągnęła białą koperkę z torebki. Spojrzałam zaskoczona na jej wystawioną w moim kierunku dłoń.

– Bierz – sapnęła. – Zobacz to.

Jej zachowanie mocno mnie zaskoczyło, tak samo jak koperta, na którą moja siostra patrzyła z nieskrywaną wściekłością.

Z lekkim wahaniem wzięłam plik z jej dłoni, a kiedy go otworzyłam, zobaczyłam znajdujące się w środku zdjęcia. Wyciągając je, nabrałam głośno powietrza. Przerzucałam kolejno fotografie, nie mogąc uwierzyć w to, co widziałam. Na każdej z nich znajdował się Samuel. Z kobietą. Piękna szatynka całowała go przed wejściem do jego apartamentu, a on ją obejmował. Kolejne zdjęcie, tym razem z plaży. Kobieta leżała na piasku w objęciach Samuela. Później było już tylko gorzej: objęci spacerowali ulicami miasta albo całowali się w przytulnej knajpce.

Z szoku i niedowierzania zabrakło mi tchu. Wzięłam kilka głębokich wdechów, ale to nie pomogło, wręcz przeciwnie, czułam coraz mocniejsze zawroty głowy. Nie do końca potrafiłam uwierzyć, że to, co zobaczyłam, było prawdą.

– To akurat z jego podróży służbowej, którą odbył w zeszłym miesiącu do Miami – prychnęła Dalia.

Pamiętałam to dokładnie. Mój narzeczony poleciał tam, aby omówić jakiś bardzo ważny kontrakt, który jego rodzinna firma miała już realizować z moim ojcem. To miała być pierwsza wspólna inwestycja, tak ważna dla przyszłości połączonych firm.

– Skąd to masz? – zapytałam drżącym głosem.

Brakowało mi powietrza, a ciasno związana suknia ślubna nie ułatwiała oddychania. Jeszcze wczoraj ten drań zapewniał mnie o swojej miłości, o oddaniu i cholera jeszcze wie o czym!

– Livia, zaczynam dziennikarstwo, mam wielu znajomych, w tym reporterów – odezwała się lekko zniecierpliwionym tonem. – Miałam swoje podejrzenia i sporo mnie to kosztowało, ale zdobyłam dowód. Masz go przed oczami. Oglądaj dalej.

Dalia od kilku miesięcy suszyła mi głowę. Cały czas mówiła, że Samuel nie jest dla mnie, że to kobieciarz, ale ja tego nie dostrzegałam. Nie wierzyłam w pełne złośliwości komentarze

siostry, byłam pewna, że ma mi za złe fakt, że tak chętnie wypełniałam polecenia ojca i nawet wychodziłam za człowieka, z którym kazał mi wziąć ślub.

Owszem, zrobiłabym dla ojca wszystko, byłam pewna, że nawet w małżeństwie z rozsądku w pewnym momencie mogą zrodzić się uczucia, ale takiego czegoś nigdy nie brałam pod uwagę. Nie potrafiłam znieść myśli, że mój mąż mógłby mnie zdradzać. W końcu tata powiedział, że to najlepszy kandydat na męża, jaki mógł mi się trafić.

Kolejne zdjęcia łamały mi serce, ale pękło ono dopiero wtedy, kiedy Dalia wyciągnęła dyktafon.

Głos ojca uderzał w moją głowę, rozbijał mnie kawałek po kawałku.

*– Nie obchodzi mnie, co robisz, bylebyś był ostrożny, Samuel. –* Ton ojca był twardy i nieustępliwy. *– Możesz sobie mieć kochankę, ale, na Boga, bądź dyskretny, do cholery!*

*– Przyjechała bez zapowiedzi, nie spodziewałem się jej wizyty –* tłumaczył gorączkowo mój narzeczony.

Wtedy usłyszałam w dyktafonie kolejny głos. Mojego teścia.

*– Młodość rządzi się swoimi prawami.*

*– Wiem coś o tym, ale ja tyle lat pozostałem dyskretny, nikt nigdy nie widział, z kim się spotykam ani z kim sypiam – warknął ojciec. – Jeśli nie dochowasz tajemnicy, puść nas z torbami. Klienci nam ufają, bo jesteśmy tego godni, kapujesz? Jak myślisz, co będzie, jeśli wyjdzie, że masz kochankę jeszcze przed ślubem? Sypiaj z nią, nie mam z tym problemów, ale rób to dyskretnie i...*

*– Wyłącz –* szepnęłam zbolalym głosem. *– Po prostu to wyłącz.*

W jednej chwili cały znany mi świat po prostu runął. Mój narzeczony mnie zdradzał, a ojciec o wszystkim wiedział. I zachęcał go jeszcze do tego, żeby kontynuował tę znajomość, jedynie dyskretnie.

*– Nadal chcesz to zrobić? –* zapytała Dalia, chwytając mnie za ramiona. *– Nadal chcesz poświęcić się dla ojca i tego pieprzonego*

imperium? Nadal po tym wszystkim chcesz być jego kukiełką? Odpowiedz mi, Livia, czy pozwolisz mu zniszczyć sobie życie!?

Pokręciłam głową i zakryłam twarz dłońmi. Nie miałam pojęcia, co bolało bardziej – zdrada ojca czy Samuela. Świadomość tego, co zrobił, paliła żywym ogniem.

Nieobecne spojrzenie, drżące ręce i pot perlący się na moim czole, musiały uświadomić Dalii, jak mocno to mną wstrząsnęło.

– Ojciec powinien go zabić, a nie prosić, by był dyskretny! Oni obaj mają cię za nic, do cholery, a ty ciągle próbujesz sprostać ich wymaganiom! Otrząśnij się, to twoje życie! Chcesz być tą drugą w imię choleralnej fuzji?

Pokręciłam głową. Obaj mnie oszukali. Nie mogłam oddychać, miałam złamane serce, mętlik w głowie. Poczucie obowiązku nadal gdzieś kołatało mi w głowie, mimo że człowiek, który mnie wychował, którego kochałam, dał przyzwolenie na to, żeby mój przyszły mąż mnie zdradzał.

– Nigdy nie byłaś ważna – warknęła Dalia. – Ani ty, ani ja, słyszysz? Tylko pieprzona firma! On jest gotów cię poświęcić dla dodatkowych milionów!

Stałam się ideałem dla niego. Pilnowałam się na każdym kroku, żeby go nie zawieść. Robiłam to, czego nie lubiłam, tylko po to, żeby go zadowolić, żeby spełnić jego oczekiwania. A on tak po prostu... pozwolił na to, żeby Samuel mnie ranił, żeby mnie zdradzał.

W jednej chwili strąciłam dłonie Dalii ze swoich ramion i ruszyłam do drzwi. Zamierzałam pierwszy raz w życiu wywołać skandal i wykrzyczeć przy wszystkich całą prawdę. Jednak tuż przy drzwiach siostra chwyciła mnie za rękę i szarpnęła mocno.

– Nie – burknęła, odciągając mnie od drzwi. – Ty tam nie pójdziesz, słyszysz?

– Niby dlaczego? – Szarpnęłam się. Było mi wszystko jedno. Chciałam spojrzeć w oczy ojca i Samuela. Chciałam, żeby zobaczyli w moich poczucie krzywdy.

– Bo jesteś mięczakiem, Livia! Jeśli tam pójdziesz, ojciec znów zacznie grać ci na emocjach i znowu uwierzysz w to, jaka z ciebie wyrodna córka. Robił to nie raz. W końcu wylądujesz przy tym cholernym ołtarzu, nie rozumiesz?

Rozumiałam doskonale. Dalia знаła mnie jak nikt inny i znała też ojca. Zapewne wzięłby mnie na bok, tłumacząc, że to nieporozumienie, że jestem córeczką tatusia, a ten ślub jest ważnym biznesowym posunięciem i bardzo mu na tym zależy. A ja nie mogłam znieść faktu, że ojciec przeze mnie czuł zawód, że ja stałam się tego powodem. Potrzebowałam jego akceptacji i nie mogłam być pewna, że mnie nie przekona. Bo kto jak kto, ale Logan Morton miał siłę przebicia, której nie poddała się tylko jego młodsza córka. Ona była na niego uodporniona i zawsze gdzieś miała jego ambicje. Żyła własnym życiem, po swojemu i niczym się nie przejmowała. Nie pozwalała ojcu na te wszystkie emocjonalne gierki i szantaże. W przeciwieństwie do mnie.

– Ja... nie wiem, co robić – wyznałam drżącym głosem.

– Powiem ci. – Popchnęła mnie lekko, abyśmy odsunęły się od drzwi. – Za kościołem stoi wypożyczone na mojego kolegę auto. W bagażniku są twoje dokumenty i trochę kasy, a także skrzypce. Przygotowałam to wszystko na szybko, ale poradzisz sobie, słyszysz? Wyjedziesz stąd. Zaraz.

Otworzyłam szeroko oczy. Ja? Wyjechać? Bez słowa...?

– Skup się – warknęła. – Ojciec cię oszukał, do cholery, chciał wydać za mąż dla własnych korzyści za przekłętą dziwkę! Otrząśnij się w końcu i zacznij żyć, nie tak, jak ci każą, ale tak, jak ty chcesz. Lepszej okazji nie będzie, rozumiesz? Umierasz tu, Liv, marnujesz się, a ja nie mogę na to patrzeć. Weź się w garść! Masz szansę, żeby nabrać dystansu bez tego całego syfu z poczuciem wina, którym od lat karmi cię ojciec! Skorzystaj z tej okazji i wróć, gdy odzyskasz rozum!

Skinęłam głową. Dalia miała rację. Nie mogłam wyjść za człowieka, który zdradzał mnie jeszcze przed ślubem. Chciałam

mieć kochającą rodzinę, a z kimś takim... zresztą, oprócz Dalii nie miałam nikogo. Tylko ona chciała mojego dobra, pozostali patrzyli na korzyści. Tylko ucieczka może sprawić, że naprawdę zacznę żyć. Życ dla siebie, nie dla innych, spełniać swoje marzenia, nie marzenia ojca. Będę mogła się śmiać i płakać wtedy, kiedy ja sama zacznę mieć na to ochotę. Będę mogła malować, grać i spacerować w blasku księżyca... Będę mogła rozmawiać z ludźmi bez tego całego piętna odcisniętego na mnie przez ojca.

W tej samej chwili zorientowałam się, jaką krzywdę wyrządził mi Logan, jak bardzo mnie zmanipulował i wychował na swoje podobieństwo i pod swoje dyktando. I zrobił to tak umiejętnie, że nawet się nie buntowałam, myślałam, że tak po prostu trzeba, że tak ma być, że to jest właściwe. A nie było. Nic w moim życiu nie było właściwe.

– Gdzie to auto? – zapytałam, a Dalia uściśniła mnie mocno.

– Chodź.

Oglądając się za siebie, ruszyliśmy w stronę bocznego wyjścia z kościoła, mając nadzieję, że nikt nam nie przeszkodzi. Siostra szepnęła mi, że jej kolega zajął się ochroniarzem przy tych drzwiach, cokolwiek to znaczyło. Kiedy wyszliśmy na zewnątrz, gorące powietrze buchnęło mi w twarz.

Biegłam przez trawnik, trzymając siostrę za rękę. Od czasu do czasu Dalia ścisnęła ją lekko, dodając mi otuchy. Wypływałam na głęboką wodę, ale prawdę mówiąc, nie czułam strachu, jedynie ulgę. Zbyt wiele się stało, żebym mogła teraz stanąć przed ojcem i Samuelem, nawet tylko po to, żeby porozmawiać.

Po chwili dotarliśmy do auta. Być może nie było najnowsze, ale w dobrym stanie i wyglądało na to, że nie rozsypie się za rogiem. Siostra przytuliła mnie mocno. Widziałam, że z trudem walczyła ze łzami. Wiedziała, że ucieczka to dla mnie najlepsze rozwiązanie.

– Skorzystaj z tej wolności, Liv – szepnęła, całując mnie w policzek. – Musisz odnaleźć siebie, prawdziwą siebie, a nie twóć



stworzony przez Logana. Uważaj na siebie i bądź szczęśliwa. Masz awaryjny telefon w torbie, ale dzwoń tylko w nagłych sytuacjach. Ludzie ojca mogą próbować cię namierzyć.

– Dziękuję, Dalia.

– Przykro mi, ale cieszę się, że to otworzyło ci oczy. Jedź bezpiecznie i do zobaczenia!

Ostatni uścisk, ostatnie słowa i siedziałam już w aucie. Suknia ślubna była sztywna i utrudniała oddychanie, ale poczucie ulgi i wolności sprawiało, że zrobiło mi się wygodnie i przyjemnie. Po kilkunastu minutach wyjechałam z Phoenix i zupełnie automatycznie ruszyłam w stronę Los Angeles, miasta aniołów i nowych szans. Musiałam spróbować, musiałam wreszcie się przekonać, jak żyje się z własnymi decyzjami, na własny rachunek i bez poczucia winy. Kiedy wyjechałam spomiędzy zabudowań, puściłam muzykę w radiu na cały regulator i zaczęłam śpiewać. Livia Morton już nie istniała, umarła w kościele na obrzeżach Phoenix. Teraz narodziła się Liv, która z dudniącymi basami i uśmiechem na ustach jechała w stronę nowego życia. I wszystko po to, żeby posklejać złamane serce.